

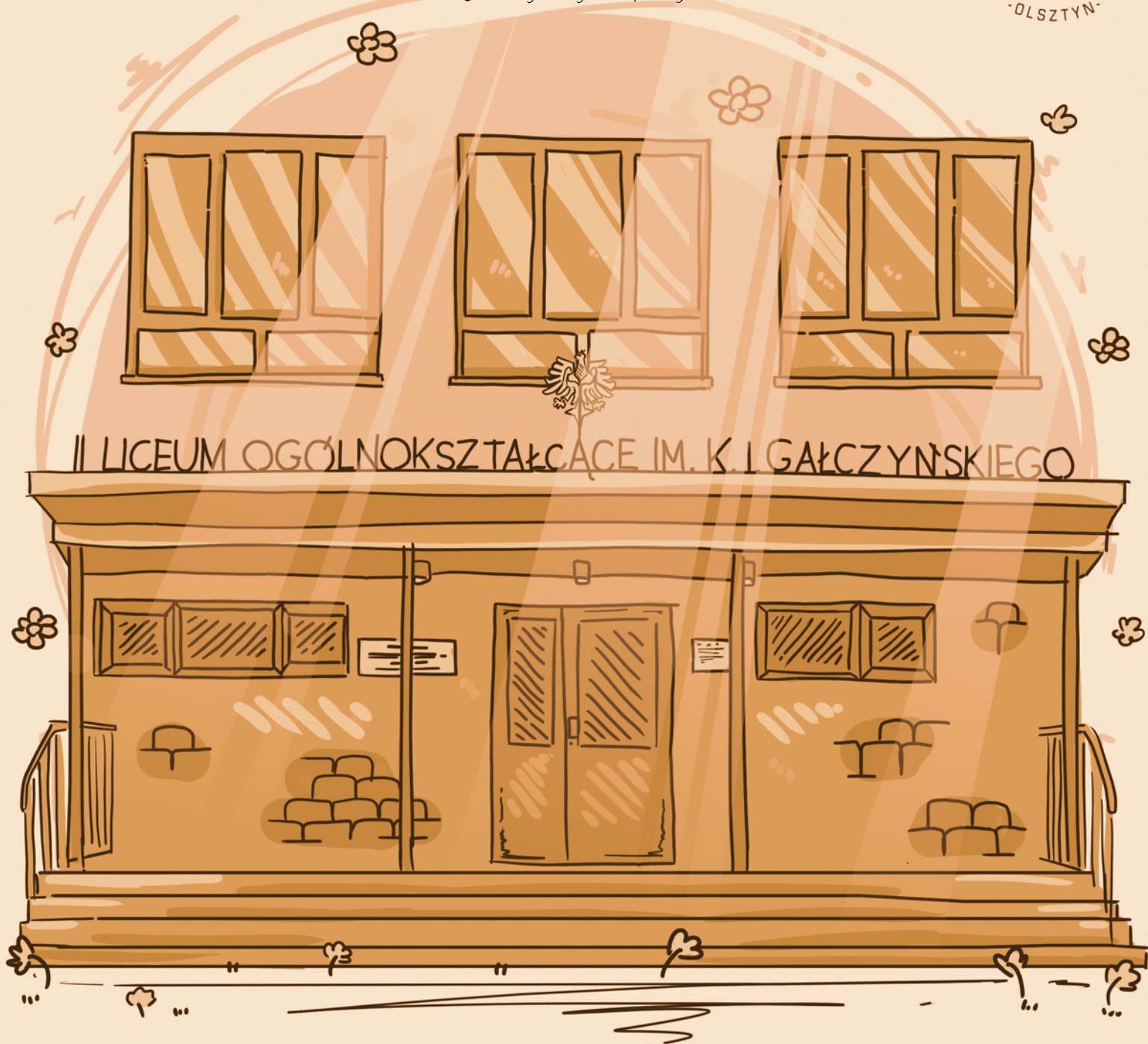
# Nieregularnik

10/2023

Gazetka szkolna II Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie

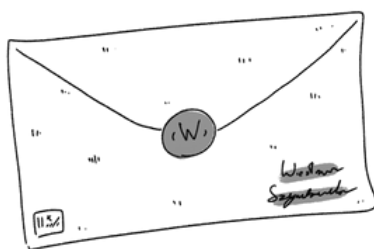
Oto widzisz, znowu idzie  
jesień - człowiek tylko  
leżałby i spał...

*Konstanty Adelfons Gałczyński*



Październik to miesiąc, w którym wszędzie zaczynają pojawiać się ozdoby związane z Halloween. Jako Redakcja postanowiliśmy w tym numerze zgłębić temat tego święta, przyjrzeć się tradycjom związanym z nim w różnych państwach, przybliżyć Wam jego historię. Znajdziecie w tym numerze jednak również inne teksty, opowiadania czy artykuł o „wychodzeniu z szafy”.

*Olga Wojno*



*Czytelniczko/Czytelniku!*

*Mamy nadzieję, że spodoba Wam się kolejne wydanie naszego pisma. Jeżeli sami coś tworzycie, wyślijcie na adres e-mail [nieregularnik.2lo@interia.pl](mailto:nieregularnik.2lo@interia.pl), a my umieścimy Waszą pracę w pisemku.*

*Do zobaczenia w następnym numerze!*

*Redakcja Nieregularnika to:*

*Aleksandra Jędruszczak*

*Emilia Kruszewska*

*Helena Jarczyk*

*Julia Kotwasińska*

*Kornelia Danilewicz (edytorka)*

*Lou Dziórzyńska (graficzka)*

*Maciej Kiziński*

*Maja Karwowska*

*Maja Szczepańska (graficzka)*

*Marika Słodownik*

*Martyna Pytlowany*

*Marysia Kubiaczyk*

*Nathalie Penot*

*Aleksandra Gwarek*

*Olga Wojno (naczelnia redaktorka)*

*Patrycja Dąbrowska (edytorka)*

*Pola Mogielnicka*

*Weronika Sasin*

*Weronika Szkoda*

*Zachary Jancewicz*

*Nauczyciel-opiekun: Pani Grażyna Budzyńska*

## Halloween na świecie.

Halloween jest świętem kojarzącym się głównie z dziećmi, które mając nadzieję, że ich dyniowe wiaderka zostaną wypełnione łakociami, przechadzają się od domu do domu w strojach przypominających przeróżne stworzenia krzycząc “cukierek albo psikus”.

Ale czy owa wizja tego dnia ma miejsce w rzeczywistości?

O ile w Polsce pewne cechy pokrywają się ze stereotypowym Halloweenem, to w USA jest ono wręcz jego książkowym przykładem.

Dekoracje można znaleźć w sklepach jeszcze kilka

miesiący przed faktycznym świętem, a wśród przebierańców, oprócz dzieci, często widać również dorosłych, gdyż jest to idealna okazja do urządzenia hucznych imprez odbywających się w przerażająco ozdobionych domach, gdzie na pewno znajdzie się choć jedna dynia z jednej ze specjalnych farm, na których można dostać różne rodzaje tych roślin. W takich miejscach są zawsze organizowane pewne atrakcje dla miłośników Halloween, np. zawody i konkursy. Stany Zjednoczone słyną także z kukurydzianych labiryntów oraz odwiedzin w opuszczonych domach, co stało się inspiracją dla wielu twórców horrorów.

Każdy prawdopodobnie słyszał o Halloween w USA, ale nie każdy wie, że w Europie również można obchodzić je w niesamowity sposób. Na szczególną uwagę zasługuje Rumunia, która słynie z Transylwanii zwanej również Siedmiogrodem, będącym historyczną krainą słynącą z niezwykle klimatycznych zamków. Jeden z nich miał być domem samego Drakuli, czyli wampirzego arystokraty w gotyckim wdzianku.



W jego rzekomym, dawnym miejscu zamieszkania odprawiana jest huczna impreza, na której goście są zobowiązani do pojawienia się w dowolnych przebraniach. Twórcy najstraszniejszych strojów mogą liczyć na satysfakcjonujące nagrody.

Na uznanie zasługuje też Halloween obchodzone w Wielkiej Brytanii, gdyż Londyn można śmiało uznać za jedno z najstraszniejszych halloweenowych miast na świecie, ponieważ Brytyjczycy bardzo poważnie traktują ozdabianie ich stolicy, która tego dnia wręcz onieśmiela inne miasta. Można liczyć na wiele atrakcji, które organizuje np. British Museum, gdzie na oglądających czekają tematyczne wystawy. Szczególnie warto wybrać się do London Dungeon,

*Olga Wojno*

## **Kłobuk**

Tak. Tak dokładnie będzie.

W ciemności, patrząc przez okno na ciężki, drewniany stół z dwiema postaciami siedzącymi obok siebie w półmroku, myślał sobie niewielkich rozmiarów duch. W ciemnym pomieszczeniu widać było dwie postacie: jedna siedziała skulona na krześle z twarzą ukrytą w dłoniach, a druga przytulała tamtą, jakby było w tym coś czułego.

\*\*\*



Tuż o brzasku zapiał całkiem młody kogut, który niedawno pojawił się w gospodarstwie, ale tego ranka nie obudził nikogo. Poza tym wszystko przebiegało jak na co dzień. Gospodarz wyszedł pracować w polu, a gospodyni poszła nakarmić zwierzęta. Jednak dopiero gdy zauważyła, że standardowa porcja paszy dla świń nie wystarczyła nawet dla połowy zwierząt podniosła głowę, a zmęczony i mało przytomny dotąd wzrok spoczął na licznej trzodzie. Teraz zauważyła, że w każdej zagrodzie jest o jednego albo dwa dorosłe wieprze więcej. Podobna sytuacja miała miejsce w kurniku, a niektóre kury były mokre, chociaż w nocy nie padało, a ogrodzenie było szczelne, co zmartwiło gospodynię jeszcze bardziej.

W końcu zapadła późna sierpniowa noc, gospodarz wrócił do domu i oboje usiedli przy stole. W palenisku cicho trzaskał ogień.

- Spotkałem Jaromira, knury im ukradli, a i parę kur zniknęło. - Jednak gospodarzowi odpowiedziało tylko milczenie. Gospodyni spojrzała na męża i pokiwała głową bez przekonania z niewyrażającym niczego poza smutkiem wyrazem twarzy.

\*\*\*

Tak minął cały następny tydzień, a zbiory dobiegły końca. Gospodarz wrócił do domu wyjątkowo rozradowany. I już wchodząc od niedawno rozkopanego progu zawołał do żony:

- Zbiory żeśmy skończyli! Nie dasz wiary, lecz mamy więcej kłosa niż Jaromir razem z Bożydarem wzięci! - nie otrzymał odpowiedzi, ale gdy wszedł do głównej izby po raz kolejny w tym tygodniu poczuł zapach wieprzowiny. Popatrzył zdziwiony na gospodynię.  
- Nie za dużo mięsa zużywasz ostatnio?

Na zimę nam nie starczy.

- Starczy, ostatnio podwoiła się liczba kur i tuczniaka, a z tego co słyszę i plon mamy obfity. - odpowiedziała beznamiętnym tonem gospodyni. Po kolacji zjedzonej bez słowa, gdy gospodarz zmierzał już w stronę izby sypialnej, nagle rozległ się przeraźliwy rozdzierający powietrze wrzask, przesywający duszę aż do szpiku, który ucichł równie szybko jak się zaczął. Gospodarz przybiegł co sił by sprawdzić co się stało. Stał jednak w pół kroku widząc jadowito zieloną poświatę, pośród której unosiło się coś kształtem przypominającego malutkiego człowieka. Zmora odwróciła się w stronę mężczyzny, a z jej pustych oczodołów błysnęło białe światło. Gospodarzowi odebrało mowę. Nagle stał w izbie obok gospodyni. Wszędzie wokół dało się słyszeć jakby zmieszane ze sobą płacz i ciche szepty.

- Zbierzcie się i cieszcie. Dajcie mi spokój, póki nie zabiją tu dzwony.- Zawołał dziecięcy głosik. Gospodyni pociekły łzy z oczu a gospodarz wydukał jedynie:

- Bogumił, ale...

- Milcz! Otrzymaliście już moje błogosławieństwo w podzięce za wasz żal, dziś muszę odejść raz jeszcze, jednak chcę to zrobić w spokoju, a nadal mi na to nie pozwalacie. Nie zabraknie wam już niczego, a wasza żałoba została wysłuchana. Pozostaje już tylko czas. Śmierci boi się kto nie zdążył jeszcze żyć, więc nie traćcie więcej czasu niż to konieczne. Przeszkadzanie zmarłym przynosi tylko pecha. W chacie została już tylko ciemność i dziecięcy śmiech.

*Zachary Jancewicz*

## **Historia halloween.**

Nazwa Halloween jest najprawdopodobniej skróconym All Hallows' E'en, czyli wcześniejszym „All Hallows' Eve” – wigilia Wszystkich Świętych. Wielu ludzi myśli, że Halloween to amerykańskie święto nastawione na zysk z dyń, cukierków, kostiumów i innych upiornych gadżetów. Ile w tym prawdy?

Halloween najhuczniej obchodzi się w USA, Kanadzie, Irlandii, Australii i Wielkiej Brytanii, ale to Amerykanie oszaleli na jego punkcie. Być może stąd wzięły się te założenia. W rzeczywistości nie da się dokładnie określić genezy tego święta. Może nią być celtyckie święto na powitanie zimy - Samhain.

Obchodzone w nocy z 31 października na 1 listopada święto z okazji końca jesieni a początku zimy to z jednej strony czas radowania się zbiorami oraz powrotem bliskich do domów, ale pojawiała się też upiorna pora roku – czas głodu i chłodu.

Kapłani celtyccy wierzyli, iż w dzień halloween zacierała się granica między zaświatami a światem ludzi żyjących, a duchom wszelkiej maści łatwiej było przedostać się do świata żywych. Uważali, że bóg śmierci sprowadzał wtedy na ziemię dusze osób zmarłych w minionym roku, aby odpokutowały swoje występki. 31 października ludzie przebierali się w upiorne stroje i maski, co najprawdopodobniej było początkiem naszej terażniejszej tradycji kostiumowej. Podczas Samhain szykowano ogromne ogniska, w których palono ofiary dla bogów. Do ognia trafiały najczęściej owoce i warzywa z zakończonych właśnie zbiorów. Poza tym lano do ognia wino i mocniejsze alkohole. W płomienie trafiały też domowe zwierzęta, a nawet ludzie. Po zakończeniu ceremonii ogniska były zasypywane ziemią i oznaczane jako miejsca święte.

Przez wiele lat ludzie odchodzili od halloween, chrześcijanie praktykowali uroczystość Wszystkich Świętych. Tymczasem w Irlandii przetrwały zarówno to święto, jak i celtyckie zwyczaje. Irlandzcy imigranci sprowadzili tradycję do Ameryki Północnej dopiero w latach 40. XIX wieku. 31 października 1920 roku w mieście Anoka w USA odbyła się pierwsza parada z okazji halloween. Uczestnikami parady byli mieszkańcy przebrani w kolorowe stroje popularnych postaci.

W kolejnych latach co roku organizowano parady 31 października. Po 13 latach Anokę ogłoszono światową stolicą Halloween. Tradycja obchodzenia Halloween przybyła do Europy w połowie XX wieku. Święto w niczym nie przypominało jednak tradycyjnego Samhain, które było celebrowane przez pogańskie ludy. W Polsce po raz pierwszy pojawiło się w latach 90.

*Julia Kotwasińska*

## **Koniec świata- a może dopiero początek?**

8 oraz 9 października odbyły się dwa pokazy spektaklu “Koniec Świata” Fundacji Kreacje Teatralne. Spektakl w reżyserii Patryka Warchoła został jednym z trzech laureatów konkursu na Rezydencje Artystyczne. Jego scenariusz opiera się na autentycznych wywiadach z licealistami, w których poruszony został problem tego, jak młodzi ludzie wyobrażają sobie świat, Olsztyn, a przede wszystkim samych siebie za 50 lat, po katastrofie klimatycznej I chociaż w oficjalnym opisie spektaklu wspomniano przede wszystkim właśnie o kwestii zmian klimatycznych, w moim odczuciu przedstawienie tego tematu dotykało bardzo w umowny powierzchowny sposób, bardziej kładąc nacisk na aspekt lęków, marzeń I fantazji na temat przyszłości nastolatków, tego, jak postrzegają oni świat, samych siebie I realcje.

Spektakl został zrealizowany z udziałem czwórki licealistów oraz czwórki profesjonalnych aktorów i aktorek, którzy wcielili się w role młodych ludzi- Olgi, Wiktorii, Oliwii I Cypriana, opowiadających swoją historię przyszłości. Akcja rozgrywa się w 2073, po katastrofie klimatycznej, kiedy to Ziemia przestała być planetą zdatną do życia. Bohaterowie odwiedzają postapokaliptyczny Olsztyn w rocznicę swojej matury, ale spotkanie po latach okazuje się być dla nich czymś więcej niż tylko towarzyskim spotkaniem po latach. Pozornie szczęśliwi, dorośli ludzie wiodący idealne życia, w miarę jak odsłaniają przed widzami prawdę, stanowią niezwykle intrygujące, momentami do bólu szczere portety współczesnej młodzieży.

To, co przyciąga w spektaklu największą uwagę I co, moim zdaniem, było kluczem do jego sukcesu to widoczne gołym okiem wyjątkowe relacje między aktorami, nie tylko tymi nastoletnimi, ale zwłaszcza między młodymi ludźmi, a grających ich dorosłymi. W ich interpretacji rzeczywistych osób, nastolatków, widać głębokie zrozumienie ich problemów. Ich gra aktorska, niezwykle emocjonalna I ekspresywna była w mojej opinii nie tylko światna sama w sobie, ale także świetnie odzwierciedlająca to, co chcieli przekazać przez spektakl sami młodzi ludzie.

Kolejny element, na który pragnę zwrócić uwagę to sama forma przedstawienia. Choć widzimy na scenie prawie wyłącznie dorosłych aktorów w tle przewija się nieustannie narracja Wiktorii, Cypriana, Oliwii I Olgi oraz oni sami pod postaciami robotów. Przedstawienie bogate jest w monologi postaci, podczas których nieustannie coś dzieje się na scenie. Taki zabieg, przeplatanie głosu dorosłych I młodych, idealnie spełnia założenia spektaklu, nadaje mu odpowiednie tempo I czyni go niezwykle ciekawym w odbiorze. Muszę jednak przyznać, że na początku spektakl może wydawać się bardzo chaotyczny I nieuporządkowany, jakby wyrwany z kontekstu I bez konkretnego znaczenia I przesłania, a z początku nawet odrobinę nienaturalny I sztywny.

Dopiero potem rzeczywiście wyłaniają się linie fabularne, które w swojej prostocie opowiadają jednak o złożonych i barwnych postaciach.

Wśród aspektów spektaklu, o których chcę tutaj napisać zdecydowanie znajduje się wykorzystanie balkonu nad sceną oraz liczne sceny, w których aktorzy stali niemal w środku widowni. Wyjście spoza sceny i wykorzystanie dostępnej przestrzeni w inteligentny sposób jest zdecydowaną zaletą. Ogólna choreografia spektaklu była niezwykle przemyślana i dopracowana, zwłaszcza przy minimalistycznej scenografii. Moim zdaniem nawet te kilka przedmiotów znajdujących się na scenie wydawało się raczej zbędne i postawione tam trochę na siłę, tak samo jak wyświetlany na ekranie tekst, który, choć wyjaśniał i rozwijał niektóre kwestie, ogólnie uważam za raczej zbędny element spektaklu. Wracając jednak do zalet przedstawienia, należy do nich z pewnością zaliczyć dwa elementy, które nie dość, że idealnie współgrały z całością, same w sobie stanowiły inetersujące występy. Było to zaśpiewanie piosenki przez Wiktorię i choreografia do utworu "Space Oddity", świetnie wykonana, stanowiła bardzo spokojne, a jednocześnie wymowne zakończenie spektaklu. Na pochwałę zasługuje też idealne połączenie lekkiego humoru i powaga poruszanych tematów, tworzące razem niepowtarzalny klimat "Końca świata".

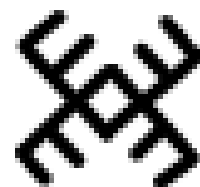
Na zakończenie poruszę kwestię ogólnej tematyki spektaklu. Na pewno nie jest to spektakl o zmianach klimatycznych, ale moim zdaniem minięcie się z tematem w tym przypadku stanowi raczej zaletę, niż wadę spektaklu. Współcześnie dużym problemem, zwłaszcza młodych ludzi jest właśnie niepewność i strach przed przyszłością, obawy związane z obecną sytuacją na świecie, ale przede wszystkim strach przed samotnością, a jednocześnie wchodzeniem w relacje, lęk przed niewykorzystaniem swojego potencjału, lęk przed samym sobą i swoimi nierzadko destruktywnymi myślami.

Genialnie zagrane role bohaterów sepiaktaku świetnie opowiadają właśnie o tych ważnych, często niewypowiedzianych fantazjach. Niezwykle ekspresywne monologi bohaterów zawierały wiele kwestii ujętych w punkt, które dzięki temu pozwalały się świetnie utożsamić z bohaterami. Podsumowując, sztuka, dzięki wspaniałemu napisanemu scenariuszowi i emocjonalnej grze aktorskiej była w stanie głęboko poruszyć widza i zmusić go do zmierzenia się z własną przyszłością. I właśnie stąd nasunęło mi się pytanie- czy “Koniec świata” był naprawdę o jego końcu, czy może bardziej o tym, że każdy z nas jest dopiero na początku swojej drogi, każdy z nas, ze swoimi doświadczeniami, lękami, marzeniami musi się zmierzyć z samym sobą, że każdy z nas tak naprawdę sam wybiera, co zrobi i w jakiej wersji siebie skończy w niepewnej przyszłości? Czy przerażający koniec świata nie jest czymś, co musimy sobie wyobrazić, aby dobrze przeżyć początek świata? I czy właściwie istnieje jakkolwiek z góry narzucony nam początek i koniec?

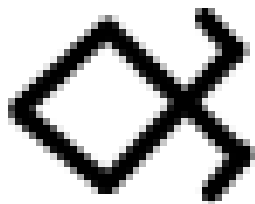
*Helena Jarczyk*

## **Słowiańskie straszydełko**

Zapewne wszyscy z nas przynajmniej kilka razy słyszeli o potworach słowiańskich. Jest to motyw przedstawiony np. w dziełach Andrzeja Sapkowskiego, w których legendarny Geralt mierzy się z różnymi stworami. Im bardziej zaczynamy się zagłębiać w wiedzę o nich, tym mocniej zaczynamy dostrzegać jak bliskie nam są. Dlatego właśnie chciałabym przedstawić je w tym artykule “po sąsiedzku”.



**Bagiennik** to demon, który zamieszkiwał płytkie bagna i stawy. Główna



cecha bagienników to nozdrza umiejscowione pomiędzy oczodołami lub nawet na czole, z których bagiennik strzelał błotnistą, parzącą mazią.

Wierzono, że posiada ona właściwości uzdrawiające, działając na takie dolegliwości jak: reumatyzm, bóle kręgosłupa, ciężkie rany, niestrawności, choroby serca czy nawet bezpłodność.

**Leszy** (także: laskowiec, borowiec, gajowy, lasowy, leśny dziad i naprawdę wiele, wiele innych) był demonem, lecz również władcą lasu. Był w stanie manipulować ludźmi poprzez zmienianie się w zwierzęta, lub naśladowanie ich odgłosów. Potrafił również odwzorowywać wycie wiatru. Wizualizacji Leszy posiada wiele, jednak najciekawszą z nich jest mężczyzna o nienaturalnie białej twarzy, złym spojrzeniu i wzroście zależnym od wysokości drzewostanu. Leśny dziad był zazwyczaj neutralnie nastawiony do ludzi, ale jego usposobienie było powiązane ze stosunkiem ludzi do lasu i jego mieszkańców. Potrafił ich zwieść, zagubić, ale również bezpiecznie wyprowadzić. Leszy bywał kapryśnym demonem, dlatego ludzie składali mu ofiary w postaci zwierząt domowych oraz plonów.

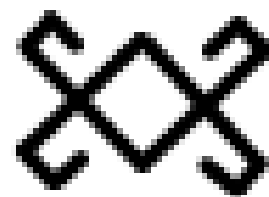
**Kłobuk** w wierzeniach słowiańskich był demonem opiekującym się ogniskiem domowym. Utożsamiany był z duszą martwego płodu. Przybierał różne formy, w tym ptaków z gospodarstw domowych, lecz mógł być to również kot lub człowiek. Kłobuka można było sprowadzić do domu, kusząc go jedzeniem, przygarniając kurczaka lub też wyhodować, zakopując przed progiem domu poroniony płód (po siedmiu dniach powinien powstać z niego demon). Kłobuk dbał o pomnożenie majątku swojego gospodarza, czynił to jednak okradając sąsiadów. Wiara w kłobuki była popularna w rejonach Prus Wschodnich, przede wszystkim wśród Warmiaków.



**Kikimora** (lub również “sziszimora”) była szkodliwym duchem domowym. Uważano ją niekiedy za żonę domownika, przybierała postać małej kobiety, choć potrafiła także stać się niewidzialna. Była wroga wobec mężczyzn, po nocach budziła niemowlęta, plątała przędzę, czasami szkodziła także zwierzętom domowym, zwłaszcza kurom. Sama jednak bardzo chętnie przędła i dziergała koronki, przy czym furkot jej wrzeciona uznawano za zły znak.

**Utopiec** (znany również jako topielec lub wodnik) jest to zły i podstępny demon wodny. Rodziły się z dusz topielców. Przybierały formę wysokich chudych ludzi o oślizgłej zielonej skórze z dużą głową i ciemnymi włosami. W czasie nowiu utopce wychodziły na brzeg i wabiły ludzi by bawić się z nimi w zagadki. Wszystkich, którzy próbowali w grę oszukać - natychmiast topiły.

Były popularne głównie na terenach z dużą ilością zbiorników wodnych (na terenie warmii i mazur znajduje się ok. 3 tys jezior...).



Ciekawe jest to, że wiara w utopce była na tyle zakorzeniona, by odnaleźć swój odpowiednik w chrześcijaństwie. Były tam przedstawiane jako pokutujące ludzkie dusze - głównie dusze samobójców. Religia katolicka ostatecznie zaczęła nawet upowszechniać własne sposoby na ochronę przed nimi - głoszono, że topiącemu się człowiekowi należy zarzucić na szyję różaniec, co odstraszy utopca.

**Strzyga** (występuje również w męskiej postaci jako Strzygoń ale znacznie rzadziej) jest połączeniem dwóch innych potworów - upiора oraz wampira. Opisywana jest jako kobiecy demon o ptasich skrzydłach żywiący się krwią. W nocy latała pod postacią sowy. Strzygami zostawali ludzie, którzy urodzili się ze zrośniętymi brwiami, dwiema duszami, dwoma sercami i podwójnym szeregiem zębów. O bycie strzygą posądzano również lunatyków i osoby bez włosów pod pachami. W czasach

epidemii ludzi chorych chowano do grobów jeszcze żywych. Niektórym udawało się odkopać gołymi rękami. Potem bładzili oni z zakrwawionymi rękami, poodrywanymi paznokciami, chorzy i osłabieni - i oni również byli uważani za strzygi. Aby przetrwać strzyga musiała polować, choć zazwyczaj bardziej chodziło w tym o zemstę niż pożywienie. Strzygi wysysały krew oraz wyżerały wnętrze wszystkim, którzy wyrządzili jej krzywdę podczas “pierwszego” żywota. Szkodziły nie tylko przechodniom, lecz również członkom własnej rodziny np. zwiastując im śmierć.



**Czart** był demonem zła, nazywany w gwarze ludowej “kusym”, natomiast w wierzeniach chrześcijańskich diabłem. Zamieszkuje bagna, lasy i zbiorniki wodne, objawia się także w wirach powietrznych. Czart zsyłał na ludzi niepogodę i choroby, a także namawiał do samobójstwa. Mógł przyjmować postać węża, psa, świni lub czarnego kota. W mitologii słowiańskiej istnieje kilka wersji mitu, o tym, że czart prowadził kiedyś walkę z którymś z bogów, w trakcie której został zraniony w nogę, lub też został zrzucony z nieba i spadając złamał nogę. Inna wersja tego mitu mówi o odgryzieniu czartowi ogona przez psa naślanego przez boga. Określenie “kusy” oznacza “krótki”, “skrócony” co odnosi się do tego, że jedna jego noga była krótsza.

Mimo tego, że religia słowiańska nie jest już wyznawana, dobrze jest znać legendy i mity w jakie wierzyli nasi przodkowie. Część z nich

nadal przeplata się w naszym codziennym życiu, na przykład w postaci baba jagi, z którą spotykamy się na Halloween.

Kod QR prowadzi do filmiku o polskich demonach - konkretniej, o baba jadze.

Polecam jego obejrzenie!

SCAN ME



*Alex Kekitek*

## Nie tylko żyrafy wychodzą z szafy

Wiadomo, że do szaf wchodzi żyrafy, ale co mogliby robić w nich ludzie? Czytam pod datą 11 października w internetowym kalendarzu świąt i myślę sobie, że jeszcze kilka lat temu faktycznie możnaby było zadać sobie takie pytanie, ale dzisiaj większość osób wie już, co oznacza ten zapożyczony z angielskiego termin "wychodzenie z szafy".

Wokół tego tematu narosło jednak wiele dziwnych stereotypów, więc na początek i tak wyjaśnię, czym ono tak naprawdę jest. Potocznie zwane też coming outem wyrażenie dotyczy osób LGBT+, które, i to warto podkreślić, z własnej woli ujawniają swoją odmienną od heteroseksualnej orientację seksualną lub odmienną od cispłciowej tożsamość płciową. Chociaż dla niektórych ta definicja może brzmieć bardziej jak skomplikowany wzór na fizyce, tak naprawdę chodzi o coś bardzo prostego - powiedzenie, najczęściej osobom bliskim, ale nie tylko, o swojej orientacji. Dla każdego wyjście z szafy wygląda inaczej i jest niepowtarzalnym, osobistym doświadczeniem.

Dla jednej osoby będzie to coś, co zrobi przypadkiem w jednym zdaniu i prawie tego nie zauważy, dla innej będzie to bardzo stresujący, ale też ważny moment, jedni powiedzą o tym tylko najbliższym, inni, na przykład osoby publiczne powiedzą to na głos do dużego grona. Przykładami takich najgłośniejszych wyjść z szafy są w Polsce Andrzej Piaseczny, Robert Biedroń, Sylwia Chutnik czy Katarzyna Zilmann. Po co jednak to robić? Czy trzeba w ogóle to robić? A jak zareagować, gdy ktoś zrobi coming out przed Tobą? Oto garść informacji!



#### **4 MITY NA TEMAT WYJŚCIA Z SZAFY**

- Coming out to tylko niepotrzebne zwracanie na siebie uwagi- wychodzenie z szafy jest czymś, co ma zapewnić danej osobie komfort i wolność związane z tym, kim naprawdę jest, bez konieczności dalszego ukrywania się. Nie robi się coming outu "dla uwagi", a po to, żebyśmy mogli być po prostu sobą.
- Trzeba to zrobić- presję wyjścia z szafy odczuwa dużo osób. Pamiętajmy jednak, że tak jak osoby cis i hetero normatywne nie muszą robić coming outu, tak osoby LGBT+ także powinny go zrobić tylko z własnej woli w momencie, kiedy czują, że jest to dla nich ważna i potrzebna rzecz, w komfortowym dla siebie miejscu i czasie. Niezrobienie coming outu nie czyni nikogo kłamcą.
- Coming out jest jednorazowy- wychodzenie z szafy to proces, trwający tak naprawdę całe życie, bo zawsze będziemy spotykać osoby nowe albo takie, które jeszcze nie wiedzą. Zwykle też wychodzenie z szafy odbywa się stopniowo, w miarę jak dana osoba czuje się coraz bardziej komfortowo.
- Coming out jest taki sam dla każdego- wyjście z szafy nigdy nie wygląda tak samo, każda historia jest inna, tak jak każdy człowiek jest inny. Niektórzy zrobią to w młodym wieku, niektórzy później i to jest okej. Nie ma złego sposobu, żeby wyjść z szafy.

#### **4 RADY DOTYCZĄCE WYJŚCIA Z SZAFY**

- Upewnij się, że jest bezpiecznie- nie jesteś pewnx, czy osoba, przed którą chcesz się wyoutować jest wspierająca? Możesz zapytać się jej najpierw na przykład co sądzi o osobach LGBT+ bez wychodzenia z szafy albo poprosić zaufaną osobę, żeby ci pomogła. Jeżeli z jakiegoś powodu boisz się bardzo silnych reakcji, zastanów się, czy nie lepiej wyjść z szafy tylko przy wspierających osobach.

- Nic od razu! Zaplanuj- Coming out jest stopniowym procesem. Zwłaszcza, jeżeli obawiasz się go, zastosuj metodę małych kroczków. Powiedz najpierw najbardziej zaufanym osobom, poruszaj tematy osób LGBT+ w rozmowie, zaplanuj miejsce, czas, osoby i sposób, w jaki to zrobisz, przygotuj odpowiedzi na ewentualne pytania, np. "od kiedy wiesz? czy jesteś tego pewn(x)?" Jeśli będziesz przygotowan(x), zwiększysz pewność siebie i pójdzie łatwiej.

- Przygotuj się na emocje (swoje i innych)- Pomyśl, jak mogą zareagować inni na twój coming out. Jeżeli spodziewasz się niezrozumienia, pomocne może być przygotowanie materiałów edukacyjnych czy linków do stron edukacyjnych. Jeżeli emocje będą bardzo silne, pomyśl o tym, co zrobisz- możesz na przykład powiedzieć "Widzę, że pojawiło się w was dużo emocji, potrzebuję się przejść/porozmawiać z przyjacielem/pobyć sam(x), żeby trochę ochłonać". Pamiętaj, że ty też masz prawo odczuwać dużo, nawet sprzecznych emocji.

- Bądź sobą- To twój moment! Nie rób niczego na siłę, wyjdź z szafy gdy TY będziesz się czuć komfortowo, w miejscu i czasie, które będą tobie odpowiadać. Pomyśl o sposobie- może niekoniecznie porozmawiasz, może wolisz na przykład napisać list? Nie pozwól, żeby wyjście z szafy nie było zrobione na twoich warunkach.

## **4 RADY CO ZROBIĆ GDY KTOŚ WYCHODZI PRZED TOBĄ Z SZAFY**

- Zapewnij wsparcie- Coming out jest dla wielu osób niezwykle stresujący. To, że zdecydowali się powiedzieć o tym tobie, oznacza, że darzą cię dużym zaufaniem. Jeśli ktoś wychodzi przed tobą z szafy, podziękuj, że ci mówią, powiedz, że cieszysz się, że to robią. Zapewnij też wsparcie, powiedz, że mogą czuć się z tobą bezpiecznie, spytaj, jak możesz pomóc, czy potrzebują rozmowy, a może innego rodzaju wsparcia.

- Unikaj stereotypów- nie musisz być superpoważny, ale nie rzucaj stereotypowymi żartami. Nie pytaj, czy to oznacza, że podobasz się osobie która się przed tobą wyoutowała, unikaj stwierdzeń, że "zawsze wiedziałxś" albo że ty wiesz lepiej, że to tylko faza i to minie. Nie miej też pretensji, że dana osoba nie powiedziała ci wcześniej, nie oznacza to wcale, że ci nie ufa!

- Zapytaj się, co możesz zrobić- szczególnie, jeśli ktoś robi coming out jako osoba transpłciowa lub niebinarna, warto spytać się o preferowane zaimki, imię, określenia. Po coming oucie możesz mieć wiele wątpliwości, więc nie bój się pytać! Najgorsza jest niewiedza, a pytając pokażesz, że zależy ci na komforcie drugiej osoby. Uszanuj jej prośby i uwagi, nie bój się poprawić, gdy zdarzy ci się coś pomylić.

- Edukuj się- osoby LGBTQ+ nie mają obowiązku edukować cię tylko dlatego, że są odmiennej od heteronormatywnej orientacji. Zwłaszcza, jeżeli czujesz się zagubionx w nowej sytuacji, dowiedzenie się więcej o społeczności osób LGBTQ+ pomoże ci lepiej zrozumieć bliską ci osobę i dobrze ją wspierać.

Dużo informacji? Nie martw się! Wszyscy uczymy się całe życie. Najważniejsza jest szczerza rozmowa- pamiętajcie o tym 11 października, w dzień wychodzenia z szafy!

*Helena Jarczyk*

## Recenzja „Oppenheimera” .

„Oppenheimer” to film w reżyserii Christophera Nolana, mający swoją premierę 21 lipca 2023 roku, wraz z filmem Barbie. Wspólny dzień premiery tak zupełnie odległych od siebie filmów sprawił, że oba filmy zostały niejako dzięki niemu rozstawione. A skoro o filmie jest głośno już na kilka miesięcy przed premierą, to oczekiwania względem niego również są wysokie. Historia kina pokazuje nam, że często wysokie

oczekiwania i nadzieja na ujrzenie dzieła kinematografii kończą na niczym, a film okazuje się zupełnie przeciętnym lub nawet poniżej przeciętnej. Tym razem jednak, oczekując filmu na dobrym poziomie, zdecydowanie



nie zawiedziemy się. Twórcą filmu jest znany na całym świecie Christopher Nolan (reżyser takich filmów jak Incepcja, trylogia Batmana, Interstellar czy Dunkierka).

Tego reżysera cechuje charakterystyczny dla niego styl – unikatowy i nietuzinkowy – w filmie zastosowana została interesująca technika grą kolorów – połowa scen jest w kolorze, natomiast pozostała część jest czarno-biała – pozwala to utworzyć dwie osie chronologiczne i ukazać perspektywy – tę nieco bardziej subiektywną, oczami samego tytułowego bohatera, i tę oficjalną, podczas toczącego się procesu. I choć może się wydawać, że utrudnia to orientowanie się w samej fabule, to według mnie na szczęście tak nie jest, a taki zabieg pozwala utrzymywać widza w napięciu i ciekawości przez cały czas trwania seansu, a warto podkreślić, że film trwa nieco ponad 3 godziny. W samego Oppenheimera wciela się Cillian Murphy – irlandzki aktor, znany między innymi z serialu Peaky Blinders – jego zdecydowaną zaletą jest znakomita umiejętność odegrania emocji, w taki sposób, że widz może je dokładnie poznać i poczuć. Często kreacje aktorskie wydają się być puste, a emocje sztuczne lub przesadzone.

Murphy gra zaś swoją rolę tak, że każda emocja, nawet najbardziej subtelna, odbija się na jego twarzy – pokazuje to chociażby ta scena – niebieskie oczy tego aktora, stanowią niemalże zwierciadło, w którym odbijają się uczucia granej przez niego postaci. Oppenheimer jest znakomicie zagrana pierwszoplanową postacią i myślę, że gdyby nie Murphy, to film z pewnością dużo by stracił. Warto jednak powiedzieć też o bohaterach drugo- i trzecio-planowych. Tutaj na wyróżnienie z pewnością zasługuje Robert Downey Jr., wcielający się w rolę Straussa, pojawiającego się podczas czarno-białych scen ukazujących proces wytoczony przeciwko Oppenheimerowi – jest intrygującą postacią, nie do końca oczywistą, z pozoru opanowaną i chłodną, a w rzeczywistości z szargającymi nim emocjami i cytatem „Power stays in the shadow” (Siła pozostaje w cieniu – tłum. aut.). Matt Damon jako kapitan w Los Alamos, również wydawał się być przekonujący w swojej roli, pozostając nieco oschłym, jednak przeżywającym silne emocje i cieszącym się razem ze wszystkimi z sukcesu po udanych próbach bomby atomowej. Kobięce role również były dobrze zagrane przez Emily Blunt i Florence Pugh – kolejno jako – Kitty Oppenheimer, żonę tytułowego bohatera i jego kochankę – Jean Tatlock. Uważam jednak, że poświęcono im zbyt mało czasu ekranowego i nie mogły rozwinąć pełnego potencjału. Ten fakt stanowi chyba jedyną rzecz, która była zdecydowaną wadą tego filmu. Warto też wspomnieć o znakomitej muzyce, skomponowanej przez Ludwika Göranssona, która świetnie oddawała uczucia Oppenheimera, dopełniając tym samym również wspaniałych efektów specjalnych, robiących duże wrażenie na widzu. Nolan eksperymentował nieco z dźwiękiem, który w pewnych momentach zupełnie głuchoł, a w innych wybrzmiewał ze zdwojoną siłą, co również budowało napięcie i powodowało zaangażowanie widza w fabułę filmu. Co ciekawe, Oppenheimer nie doczeka się swojej wersji reżyserkiej, czyli takiej, w której występują jeszcze wycięte sceny – powód jest prosty – reżyser pisze scenariusze tak, by ograniczyć powstawanie takich scen do minimum – w tym przypadku, nie ma ich w ogóle.

Koniec swojej recenzji chciałabym zwieńczyć krótkim fragmentem pochodzącym z wywiadu z samym reżyserem. Pewna osoba napisała w mediach społecznościowych - „My life is like Christopher Nolan's movie – I don't really know what's going on” (Moje życie jest jak film Christophera Nolana – nie bardzo wiem, co się w nim dzieje – tłum. aut.). Sam Nolan zapytany przez reportera, co odpowiedziałby takiej osobie, powiedział tak: „Don't try to understand it, try to feel it” (Nie próbuj zrozumieć, spróbuj poczuć – tłum. aut.) - i to jest to, co również radzę widzom Oppenheimera – zdecydowanie polecam obejrzeć ten film i właśnie spróbować w nim zatonać, zagłębić się w niego i poczuć to, co do przekazania miał reżyser – w przypadku Oppenheimera zapewniam, że naprawdę warto!

*Weronika Szkoda*



## **Recenzja „Oppenheimera” .**

Płynąca rzeka

100 nieznanych Twarzy

Obrazów

Dziwnych

Abstrakcyjnych

Nietuzinkowych

100 nieznanych historii

Ciekawych

Fascynujących

Oryginalnych

100 osób

Różnych

Pięknych

Wspaniałych

Przykre i może trochę egoistyczne jest fakt, że tylko jedna z nich chce znać

Tylko jedna chce poznać

Usiąść i posłuchać

Tylko jednej

Jednej

Twojej

Twojej Drogi Czytelniku ~

*Nathalie Penot*